

Marta Frączkiewicz
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku jako przykład niewygodnego dziedzictwa kulturowego

Abstract

Museum of Folk Architecture and Ethnographic Park in Olsztynek as an Example of Inconvenient Cultural Heritage

Olsztynek is a small town in the area of so called Regained Territories, which used to belong to Eastern Prussia before the end of world war II. Most of the residents of the municipality settled there after 1945 year occupying houses displaced Mazurians and Germans. The Museum of Folk Architecture was founded by people, who used to live in Prussia before war. Its aim was to present variety of folk architecture styles of Prussia.

The purpose of this article is to present the past of the Museum in favor of the fact, that we can talk about it as an inconvenient relic of history. This paper is based on historical sources, like archival documents and literature, as well as ethnographic research, which I conducted in the municipality of Olsztynek in 2015 year. My main question was to describe memories, information and feelings, which come to minds of the informers when they think about open-air museum in Olsztynek, through what I wanted to examine residents attitude to museum. Many of the results were significantly different from that I assumed in the beginning, what It proved to be very valuable for further research.

Keywords: Museum, open-air museum, Olsztynek, Warmia and Masuria, Regained Territories, Eastern Prussia, Folk Architecture, Cottages, historical monuments, exhibits, German heritage.

Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku jest jednym z najstarszych i największych muzeów skansenowskich w Polsce. Jego wyjątkowość polega na tym, że miasto, w którym się znajduje, przed wojną nale-

żało do Prus, a po jej zakończeniu zostało włączone do Polski. Pierwotną ideą tej instytucji było gromadzenie, ochrona oraz udostępnianie dziedzictwa kultury ludowej charakterystycznej dla regionu Prus Wschodnich. Należy jednak zauważyć, że większość współczesnych mieszkańców gminy osiedliła się tu dopiero po zakończeniu II wojny światowej, zajmując domy pozostawione przez Mazurów oraz Niemców, którzy zostali zmuszeni do wyjazdu lub sami zdecydowali się na ucieczkę do Niemiec.

Uznałam skansen w Olsztynku za przykład niewygodnego dziedzictwa kulturowego, ponieważ założyłam, że przypomina on lokalnej społeczności o traumatycznych doświadczeniach wojennych oraz czasach okupacji. Przypuszczenie to nasunęło mi się podczas analizy źródeł archiwalnych oraz literatury dotyczącej dziejów muzeum. W celu dalszego wyjaśnienia mojego założenia zaprezentuję pokrótce historię muzeum, by później przejść do rezultatów prowadzonych przeze mnie badań terenowych. Moich respondentów wybrałam zarówno spośród ludności rdzennej, jak i napływowej, co pomogło mi w uzyskaniu szerszej perspektywy. Ku mojemu zaskoczeniu wyniki badań różniły się znacząco od tego, co założyłam na początku, tym samym okazały się szczególnie cenne dla dalszej pracy. Udało mi się dotąd przeprowadzić w sumie trzydzieści wywiadów jakościowych, z czego większość z osobami urodzonymi na terenie gminy Olsztynek oraz sąsiadującej z nią gminy Stawiguda. Dodatkowo, jako pracownik muzeum, miałam możliwość stałej obserwacji uczestniczącej oraz luźnych rozmów z osobami odwiedzającymi muzeum, a także jego pracownikami.

Muzeum przed 1945 rokiem

Początki Parku Etnograficznego w Olsztynku sięgają 1907 roku, kiedy to Wojewódzki Konserwator Zabytków w Prusach Wschodnich Richard Dethlefsen we współpracy z Zarządem Stowarzyszenia Starożytności „Prussia” powołał komisję mającą na celu przygotowanie pierwszego skansenu w Niemczech. Komisja składała się ze specjalistów reprezentujących różne dziedziny, profesorów uniwersyteckich, radnego miejskiego, członka zarządu wojewódzkiego oraz prowincjonalnego konserwatora zabytków. Do najważniejszych zadań komisji należało m.in.: znalezienie odpowiedniego miejsca pod lokację muzeum na wolnym powietrzu, zgromadzenie potrzebnych funduszy oraz pozyskanie obiektów i zabytków. Ponieważ głównym zadaniem muzeum była ochrona oraz prezentacja dziedzictwa kultury ludowej Prus Wschodnich, jego pierwsza nazwa brzmiała Ostpreussische Heimatmuseum (Muzeum Małej Ojczyzny/Dziedzictwa Prus Wschodnich). Na pierwszą siedzibę skansenu wybrano obrzeża ogrodu zoologicznego w Królewcu, stolicy Prus Wschodnich, ze względów praktycznych – znajdowało się tam najwięcej zabytków architektury drewnianej. Królewskie muzeum zostało otwarte dla zwiedzających w roku 1913. Ze względu na zły stan budynków, które miały być w nim prezentowane, zdecydowano się na wybudowanie ich kopii przy użyciu tradycyjnych technik, które były nadal powszechnie stosowane.

Budynki odtworzone w Królewcu reprezentowały trzy regiony Prus Wschodnich: oberlandzko-warمیński, litewski oraz mazurski, i w takiej właśnie kolejności zostały usytuowane w terenie (Klonowski 1970: 117–127).

Ponieważ Park Etnograficzny stale się rozwijał, na początku lat 30. XX wieku w Królewcu zaczęło brakować miejsca. Jako rozwiązanie dla ograniczonego obszaru konserwator zabytków zaproponował przeniesienie muzeum w nowe miejsce. Najkorzystniejszą lokalizacją okazał się obszar położony w odległości około 30 km od Olsztyna (ówcześnie Allenstein) na obrzeżach miasta o nazwie Olsztynek (ówcześnie Hohenstein). Nowa lokalizacja była dogodna nie tylko ze względu na dużą, pozwalającą na dalszy rozwój powierzchnię (około 30 ha) oraz atrakcyjny krajobraz, ale również ze względów logistycznych. Obszar, w którym muzeum miało być zlokalizowane, znajdował się w bliskim sąsiedztwie Mauzoleum Hindenburga, jednego z najważniejszych zabytków Rzeszy (Adamiec, Chodkowska, Sabljak-Olędzka 2011: 64–65). Budynek wzniesiony w latach 1924–1927 pełnił dwojaką funkcję. Stanowił zarówno miejsce spoczynku feldmarszałka i pierwszego prezydenta Rzeszy Paula von Hindenburga oraz jego żony, jak i pomnik bitwy pod Tannenbergiem, w której wojsko niemieckie pokonało żołnierzy radzieckich w 1914 roku. Czternastu żołnierzy poległych w bitwie także pochowano w sąsiedztwie memoriału. Mauzoleum zostało wysadzone w powietrze przez żołnierzy niemieckich w celu zapobieżenia jego dewastacji przez Armię Czerwoną oraz szabrowników. Zanim zniszczono obiekt, szczątki feldmarszałka i jego żony zostały przetransportowane samolotem do Rzeszy, by umieścić je w kościele św. Elżbiety w Marburgu. Obecnie w miejscu, w którym znajdowało się mauzoleum, możemy dostrzec jedynie pustą przestrzeń o oktagonalnym kształcie oraz niewielkie fragmenty ceglanego muru wyzierające spośród gęstych traw (Kuźniewski 1997: 27–34).

Kolejnym powodem, aby mówić o Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku w kontekście niewygodnego dziedzictwa kulturowego, jest fakt, że była to, i nadal jest, instytucja finansowana przez niemiecki rząd, a w momencie przeniesienia skansenu do Olsztynka u władzy była akurat NSDAP. W dokumentach potwierdzających relokację muzeum możemy nawet znaleźć oświadczenie, że przedsięwzięcie stało się możliwe właśnie dzięki wsparciu NSDAP (Chodkowska, Sabljak-Olędzka, Wieczerek, Wrochna 2013: 287–288).

Chałupy zostały przeniesione z Królewca do Olsztynka w latach 1938–1939 przez firmę budowlaną, której właściciel Ernst Wisperreit zamieszkał w jednej z nich (chałupa rybacka z Gilge) by przejąć opiekę nad przeniesionymi obiektami. Do wykonania prac konstrukcyjnych wykorzystano jeńców wojennych z pobliskiego obozu jenieckiego Stalag IB Hohenstein w Królikowie, którzy pracowali pod nadzorem wybranych specjalistów. Nasza wiedza na temat historii obozu pozostaje bardzo ograniczona ze względu na brak źródeł, które zostały zniszczone przypadkowo lub intencjonalnie (Kuźniewski 2013: 10–12). Nie zachowały się nawet dokładne informacje dotyczące wielkości obozu oraz dokładnej liczby więźniów, którą szacuje się na 650 tysięcy (z których ok. 60 tysięcy zmarło). Historycy zakładają, iż lokalizacja obozu jenieckiego, a także wybór nowego miejsca dla muzeum nie są przypadkowe. Uważa się, że powodem umieszczenia obu placówek

w okolicach Olsztynka jest znajdujące się tam Mauzoleum Hindenburga. Miasteczko zostało wybrane przez władze na swego rodzaju „centrum dziedzictwa kulturowego Trzeciej Rzeszy”. Uwagę zwraca już szczególnie duży i nowoczesny, jak na tak niewielką miejscowość, dworzec kolejowy, który miał być przystosowany do przyjmowania dużej liczby turystów z Rzeszy. Kolejnymi elementami świadczącymi o wysoko rozwiniętej infrastrukturze okolic Olsztynka były luksusowy hotel znajdujący się obok ratusza, elegancka restauracja oraz park z egzotycznymi i drogimi roślinami i rybami zlokalizowane w pobliżu Mauzoleum. Obóz jeniecki miał w założeniu stanowić nieograniczone źródło siły roboczej do realizacji projektu, a skansen – kolejny etap zwiedzania po odwiedzeniu miejsca spoczynku marszałka (Kuźniewski, Suchowiecki 2013: 7–9).

Muzeum po zakończeniu II wojny światowej

Po zakończeniu II wojny światowej status Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku nie był jeszcze jasny. Do 1948 roku chałupy nie zostały objęte żadną formą ochrony konserwatorskiej. Nawet nazwa muzeum oraz jego obszar nie były jednoznaczne aż do 1962 roku, kiedy zostało ponownie otwarte dla zwiedzających. W dokumentach archiwalnych możemy odnaleźć je m.in. pod nazwą „Skansen w Olsztynku”, „Park Etnograficzny” lub „poniemieckie muzeum w typie skansenowskim”. Nie zachowała się także żadna przedwojenna mapa, na której naniesiono by granice muzeum lub rozmieszczenie przestrzenne obiektów (Chodkowska, Sabljak-Olędzka, Wieczerek, Wrochna 2013: 34–35).

Ciekawy materiał źródłowy stanowią również listy pisane przez wojewódzkiego konserwatora zabytków Zbigniewa Rewskiego do różnych instytucji w latach 1947–1948. Zwraca w nich uwagę na stale pogarszający się stan obiektów w muzeum w Olsztynku oraz konieczność natychmiastowego podjęcia prac konserwatorskich, które pozwoliłyby uratować chałupy. Według niego w 1948 roku z zabytków ruchomych przywiezionych z Królewca do Olsztynka pozostał w skansenie tylko jeden krucyfiks znajdujący się w kościele oraz krzesło ludowe. Konserwator w swoich pismach prosi także o przeniesienie zachowanych eksponatów do magazynu Muzeum Mazurskiego w Olsztynie oraz zatrudnienie stróża, co pozwoliłoby uchronić obiekty przed dalszym niszczeniem. Pod koniec lat 40. skansen nadal funkcjonował jako dobro wspólne. Wiemy, że w jednej z chałup mieszkał lokalny policjant wraz z rodziną, ludzie nadal używali stodół do składowania zboża i siana, zbierali rosnące na terenie muzeum owoce i warzywa, a w skansenowskim kościele systematycznie odbywały się msze (Archiwum Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie 1947–1956).

Spodziewano się, że krajowa konferencja etnografów zwołana przez Naczelną Dyрекcyję Muzeów i Ochrony Zabytków w grudniu 1947 roku rozwiąże problemy skansenu w Olsztynku. Celem konferencji było uregulowanie statusu polskich muzeów, który po wojnie pozostał niejasny także w innych miastach, oraz określenie zakresu ich przyszłej działalności. Uczestnicy odrzucili jednak pomysł ponownego otwarcia muzeum w Olsztynku. Swoją decyzję tłumaczyli zbyt „wąskim

i jednostronnym” doбором znajdujących się tam obiektów, które reprezentowały jedynie region dawnych Prus Wschodnich, oraz mało atrakcyjną lokalizacją. Uznali oni, że podobne muzeum należałoby raczej utworzyć w Młocinach pod Warszawą, a obiekty, które miałyby się w nim znaleźć, powinny reprezentować style architektoniczne z różnych regionów Polski (Archiwum Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie 1947–1956). Odpowiedzią na postulaty wojewódzkiego konserwatora zabytków o ochronę muzeum w Olsztynku okazał się program, który uchwalono we wrześniu 1948 roku na zjeździe polskich socjologów i historyków w Toruniu, w porozumieniu z Ministerstwem Kultury i Sztuki. Głównym założeniem programu było wynajęcie dozorczy, który sprawowałby stałą opiekę nad obiektami. Wkrótce przyjęto na tę posadę Alfonsa Korejwo, który zamieszkał wraz z rodziną w jednej z chałup (chałupa z wioski Bartężek). Pierwsze i najbardziej pilne remonty zostały przeprowadzone dopiero w 1954 roku, kiedy Cecylia Vetulani została wybrana na stanowisko wojewódzkiego konserwatora zabytków. We współpracy z Muzeum Mazurskim w Olsztynie rozpoczęła ona prace nad renowacją istniejących już budynków oraz powzięła starania o pozyskanie i zakup nowych chałup, urządzeń i eksponatów do muzeum, które pozwoliłyby otworzyć je w przyszłości dla zwiedzających. Pierwszy „nowy” budynek, dziewiętnastowieczna chałupa ze wsi Gązwa, został przeniesiony do Olsztynka już w 1959 roku (Wieczerszak 1974: 20–21).

Niejasna sytuacja prawna muzeum była przeszkodą w odnalezieniu źródeł finansowania kolejnych napraw i nowych projektów aż do 1961 roku, kiedy PWRN w Olsztynie wydała postanowienie, aby utworzyć Park Etnograficzny w Olsztynku jako oddział Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. Celem muzeum miało być pozyskiwanie, ochrona i udostępnianie zabytków oraz materiałów edukacyjnych związanych z kulturą ludową zwiedzającym, a także ich opracowanie naukowe oraz prowadzenie dalszych badań. Eksponaty gromadzone w muzeum miały być przedmiotami typowymi dla obszaru Warmii, Mazur i Powiśla, czyli dawnych Prus Wschodnich, określanych wówczas mianem Ziem Odzyskanych. Tak jak w czasach – pruskich zwierzchnictwo nad skansenem w Olsztynku leżało w kompetencjach władzy państwowej, konkretnie Ministra Kultury i Sztuki oraz Narodowego Biura Regionalnego. Jego bezpośrednim opiekunem był kierownik muzeum, który odpowiadał za swoje działania przed dyrektorem Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. Ponowne otwarcie skansenu okazało się sukcesem, ponieważ tylko w 1962 roku odwiedziło je aż 27 471 osób. Wstęp do muzeum był wówczas bezpłatny (Chodkowska, Sabljak-Ołędzka, Wieczerszak, Wrochna 2013: 40–41).

Pierwszym kierownikiem Parku Etnograficznego w Olsztynku został Jan Wieczerszak, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który początkowo zamieszkał wraz z rodziną w jednej z chałup (chałupa z wioski Bartężek). Później do tego samego budynku wprowadziła się jeszcze rodzina pierwszego pracownika muzealnego, Jana Zubrzyckiego. Gdy rodzina kierownika otrzymała mieszkanie pracownicze w Olsztynku, w zwolnionej przez nią części budynku urządzono biuro muzeum. W ciągu lat w wyznaczonych dla tego celu obiektach mieszkali także inni jego pracownicy lub osoby współpracujące z muzeum.

Niektórzy z nich wspominali także ogródki przydomowe, które były im udostępnione do uprawy przez pewien oraz drzewka owocowe, które nadal traktowano jako dobro wspólne lokalnej społeczności (Chodkowska, Sabljak-Olędzka, Wiczczak, Wrochna 2013: 43–44).

Przełomowy dla działalności skansenu okazał się rok 1968, kiedy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej podjęło uchwałę przekształcającą muzeum w Olsztynku z oddziału Muzeum Mazurskiego w Olsztynie w niezależną jednostkę. Dotychczasowy kierownik Jan Wiczczak został wówczas mianowany jego pierwszym dyrektorem. W tym czasie otwarto w skansenie także bibliotekę, archiwum oraz zakład renowacji i konserwacji zabytków. Zainstalowano także system głośników, które rozmieszczone na całym obszarze muzeum miały pomóc w utrzymaniu porządku zwiedzania (Wiczczak 1974: 21).

Metodologia

Do napisania niniejszego artykułu wykorzystałam zarówno źródła archiwalne (materiały dotyczące Muzeum w Olsztynku znajdujące się w Archiwum Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie), literaturę historyczną i popularnonaukowe publikacje odnoszące się do historii regionu, jak i rezultaty wykonanych przeze mnie badań terenowych. Przytaczane w tekście wywiady stanowią część materiału, który zebrałam do mojej rozprawy doktorskiej, dotyczącej właśnie historii regionu Warmii i Mazur w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. W czasie badań jakościowych prowadzonych w okresie od 1 kwietnia do 30 września 2015 roku udało mi się przeprowadzić 30 wywiadów w powiecie olsztyńskim (w gminie Olsztynek i Stawiguda; miejscowościach: Olsztynek, Stawiguda, Olsztyn, Ruś, Gąglawki, Pluski, Nadrowo). Większość badanych stanowiły kobiety powyżej 70. roku życia, które pamiętały jeszcze czasy końca II wojny światowej oraz pierwsze lata powojenne. Wśród rozmówców znalazło się 4 mężczyzn, 5 małżeństw oraz 21 kobiet.

Udało mi się także dostać na staż w Muzeum Budownictwa Ludowego – Parku Etnograficznym w Olsztynku na czas prowadzenia badań, co znacznie ułatwiło mi dotarcie do informatorów oraz umożliwiło stały kontakt z najstarszymi stażem pracownikami skansenu, którzy nieustannie dzielili się ze mną swoimi wspomnieniami i doświadczeniami związanymi z pracą w opisywanej przeze mnie instytucji. Mogłam także prowadzić obserwację uczestniczącą i zadawać pytania mieszkańcom miasteczka i turystom, którzy odwiedzali muzeum lub uczestniczyli w organizowanych przez nie imprezach plenerowych, przy których pracowałam.

W czasie badań zastosowałam metodę narracyjnego wywiadu autobiograficznego. Metoda ta, w odróżnieniu od tradycyjnego wywiadu kwestionariuszowego, ma na celu uzyskanie spontanicznej narracji, nieprzerywanej kolejnymi pytaniami badacza. Zakładamy, że w ten sposób możemy zmniejszyć dystans pomiędzy respondentem a etnografem. Pozwalając informatorowi swobodnie opowiadać o swoim życiu, umożliwiamy mu wybór, które wydarzenia były dla niego ważne

i o których chce opowiedzieć, z czego chce się nam zwierzyć. Metoda narracyjna ułatwia także zbudowanie zaufania, które jest kluczowe, by informator czuł się swobodnie (Kaźmierska 1997: 35–36).

Biorąc pod uwagę, z jak trudnym tematem przyszło mi się zmierzyć, należało także, przykładem Aleksandry Rzepkowskiej, przyjąć postulat „pierwszeństwa znaczenia nad metodą”, czyli bezwzględnej przewagi względów etycznych nad metodologicznymi. Większość z moich rozmówców stanowiły osoby starsze, często dotknięte traumatycznymi przeżyciami, o których dodatkowo chciałam słuchać. Ku mojemu zaskoczeniu większość informatorów opowiadała o trudnych doświadczeniach sprzed lat bez większych emocji, tłumacząc fakt kojącym upływem czasu, aczkolwiek kilkakrotnie musiałam przerywać opowieść o niektórych wydarzeniach i zmieniać temat na mniej dramatyczny, lub wręcz przerywać wywiad, ponieważ wspomnienia, które przywołałam, były zbyt bolesne, aby kontynuować rozmowę (Rzepkowska 2009: 70).

Bardzo ważne dla moich badań było także stworzenie sieci kontaktów, co tak naprawdę zajęło mi dwa pierwsze miesiące. Przy badaniach dotyczących narracji i pamięci nie bez znaczenia pozostaje także pochodzenie badacza i jego osadzenie w lokalnej społeczności (Kabzińska-Stawarz 1999: 16). Niezwykłym ułatwieniem w zdobyciu kontaktów był fakt, że pochodzę z jednej ze wsi, w których prowadziłam badania. Reszta miejsc także nie jest przypadkowa. W każdej z miejscowości, które odwiedziłam, mam rodzinę lub znajomych, dzięki czemu nie byłam kimś zupełnie obcym, co nie tylko ułatwiło mi, ale prawdopodobnie w ogóle umożliwiło pozyskanie informatorów. Pierwszymi rozmówcami były zatem osoby polecane mi przez znajomych lub rodzinę, które z pewnością nie obdarzyłyby „obcego” badacza zaufaniem pozwalającym na zadawanie pytań dotyczących ich życia prywatnego oraz przeszłości. Po zakończeniu rozmowy respondenci zazwyczaj chętnie umawiali mnie ze swoimi kolejnymi znajomymi lub krewnymi, tworząc w ten sposób stale rozrastającą się sieć kontaktów. Umawianie wywiadów zawsze odbywało się tak, że najpierw ktoś zaufany dzwonił do potencjalnego informatora i namawiał go na rozmowę ze mną, później dopiero ja mogłam zatelefonować. Za każdym razem, gdy próbowałam pominąć pośredników i skontaktować się z potencjalnym informatorem sama, odmawiano mi. Na moją korzyść z pewnością działał również fakt, iż w tamtym czasie byłam zatrudniona w Muzeum w Olsztynku, co dodatkowo uwierzytelniało moją osobę i to, czym się zajmuję, w oczach rozmówców.

Rezultaty badań terenowych

Warto podkreślić, że Park Etnograficzny nie ucierpiał na skutek działań wojennych ani krótko po ich zakończeniu, kiedy wycofująca się Armia Czerwona masowo podkładała ogień i dewastowała zabytkowe obiekty oraz budynki mieszkalne w Prusach Wschodnich jako wyraz triumfu nad siłami III Rzeszy. Chałupy, które w czasie wojny zostały pozostawione bez nadzoru i opieki konserwatorskiej,

ponieważ nadzorca uciekł do Niemiec w obawie przez zagrożeniami wojennymi, zostały rozszabrowane, a tym samym dalece zniszczone przez samych mieszkańców Olsztyńska.

Według moich respondentów olsztyński skansen w tym trudnym czasie stał się integralną częścią tkanki miejskiej i zaczął pełnić rozliczne funkcje, z których żadna nie była związana z pierwotną – kulturalno-oświatową. Muzeum, uważane za przestrzeń wspólną, stało się m.in. miejscem wypasu zwierząt, uprawy roli oraz spotkań towarzyskich.

Tak wspominają wspólne użytkowanie przestrzeni Muzeum moi rozmówcy:

Po skansenie to się na nartach jeździło. O Jezu kochany! W zimę tam było pełno ludzi. Śnieg. Na sankach i na nartach jeździli. Tam do skansenu były nasze pola. My tam krowy chodziliśmy pasać. Do dwunastej w nocy, kurde. Zimno, wiatr, a my się bawiliśmy. Zawsze było: „Idziemy na wiatrak” (Pan Bruno, gmina Olsztynek).

Mój ojciec trzymał wartę w mauzoleum Hindenburga jako Hitlerjugend. Był absolwentem szkoły średniej w tym zamku w Olsztyńku. I to było jak teraz harcerstwo, i on był drużynowym. On mówi, że skansen powstał jeszcze przed 1945 rokiem. To było miejsce, gdzie zwozili stare budynki. Co było pierwsze, to nie wiem. Tam chodzili bardzo często ze szkoły na spacer. To było takie miejsce spotkań młodzieży wtedy (Pan Otto, gmina Stawiguda).

Ja pamiętam z dzieciństwa, jak się tam ludzie umawiali na spotkania. Jeszcze moje dzieci i wnuki się tam umawiały. Tam się też chodziło na szczaw i na śliwki. Można było sobie brać wszystko do domu. Ale to było kiedyś. Teraz żeby wejść, to trzeba bilet kupić. A ja przecież nie będę płacić za bilet, żeby szczawiu nazbierać. No i pamiętam, że niektórzy tam, na tych wzgórzach krowy paśli. Tam wtedy nic nie było do zwiedzania. Te chałupy, to dopiero od niedawna są otwarte. Kiedyś, to nie było turystów, tylko miejscowe chodzili, to wszystko było można (Pani Gertruda, gmina Olsztynek).

Gnali krowy. Każdy szedł na Skansen i krowy pasł. Na Skansenie pełno krów chodziło. Ja też swoją krowę żem wiązał na Skansenie. W pięćdziesiątych latach tam jeszcze pusto, nic tam nie było. Aż później taka K. musiała się wprowadzić i miała tego pilnować (Pan Bruno, gmina Olsztynek).

Pod koniec wojny i w pierwszych latach po jej zakończeniu, kiedy pierwotni mieszkańcy wracali do opuszczonych i splądrowanych domostw, a te, do których nikt nie miał wrócić, zajmowali nowi osadnicy, skansen okazał się źródłem prawie nieograniczonych zasobów żywności, opału czy sprzętów gospodarstwa domowego, które w tamtym czasie nie różniło się jeszcze wiele od będącego w powszechnym użyciu na wsiach. Muzeum w Olsztyńku zostało zaprojektowane tak, by przypominało prawdziwy układ wsi, wraz z polami uprawnymi, ogrodami warzywnymi czy drzewkami owocowymi, z których mieszkańcy miasteczka mogli korzystać w tamtym czasie bez ograniczeń.

Tak moi respondenci wspominają wykorzystywanie zabytków w celach ściśle użytkowych:

Kuźnia, szkoła była i później ten dom i kościół. Ten kościół to myśmy z kuzynem jak się paliło gdzieś, to my żeśmy na wieżę w tym kościele zawsze wchodzili. Tam, kto mógł, to wchodził. Otwarte było wszystko. To weszliśmy na tą wieżę i w tym dachu tej słomy nie było, taka dziura była. To my wchodziliśmy i patrzeliśmy, gdzie się pali. Po drabinie wchodziliśmy. My tam okno przynieśliśmy z tego wszystkiego. Z początku tam wszystko było otwarte, nikt tego nie pilnował. Co tam było, każdy sobie brał. Te okna, krzesła. My jeszcze mieliśmy taką ławkę, taką zieloną. Po wojnie, gdzie kto znalazł, to brał, tak żeby móc mieszkać. To mieliśmy taką ławkę i tam się otwierał dekiel i tam można kłaść bieliznę. Taka skrzynia w niej była. To później ze skansenu przyszli, żeby im to dać. Nie wiem, czy dostaliśmy coś drugie za to (Pan Arnold, gmina Olsztynek).

No, po wojnie, to wiadomo, że ludzie wracali, a te domy, to przeważnie puste stały. A resztę, to przyjeżdżali ci Mławiacy i inni i porozbierali. Trzeba było jakoś zdobyć coś, żeby można było mieszkać. W tym skansenie to były meble i garnki takie podobne, jak wtedy jeszcze ludzie używali (Pani Ludwika, gmina Olsztynek).

Kiedy mieszkaliśmy na Wilczej, tam na samej górcie naprzeciwko cmentarza, to tam na górcie i jeszcze dalej siano nosili i krowy się pasło. Bo skansenu wtedy tam nie było. Były tam przy drodze wysadzone śliwki i wiśnie, to bardzo się pamięta, bo dobre były i można było zbierać. Tam ludzie sobie sieli i sadzili ziemniaki (Pani Leokadia, gmina Olsztynek).

Początkom moich badań towarzyszyły pewne przesłanki, które dawały wiele powodów pozwalających na rozpatrywanie Muzeum Architektury Ludowej – Parku Etnograficznego w Olsztynku w kontekście niewygodnego dziedzictwa kulturowego. Pierwszym i bez wątpienia najważniejszym z nich była poniemiecka proveniencja muzeum oraz jego pierwotne założenie reprezentowania kultury ludowej Prus Wschodnich, którą polityka kulturalna tamtych czasów starała się wymazać ze zbiorowej pamięci, nazywając region mianem Ziem Odzyskanych i podkreślając iluzoryczną polskość jego mieszkańców na każdym kroku. Za niewygodne historycznie mogą uchodzić także fakty pomocy finansowej otrzymanej od NSDAP oraz odbudowy obiektów przez więźniów hitlerowskiego obozu jenieckiego w Królikowie.

Po zakończeniu wojny wiele osób prywatnych, a nawet instytucji, pozbywało się przedmiotów pozostawionych przez rdzennych mieszkańców tych ziem, traktując je jako bezwartościowe poniemieckie relikty niewygodnej przeszłości. Zniszczeniu uległo wtedy także wiele zabytkowych budynków, najczęściej wskutek podpalenia przez wycofującą się Armię Czerwoną. Spodziewałam się, że muzeum w Olsztynku, ze względu na swoją historię, również mogłoby przywoływać traumatyczne wspomnienia wojny i okupacji, tym samym rodzić niechęć zarówno rdzennej ludności, jak i nowo przybyłych osadników tych ziem. Moje przypuszczenia okazały się zasadne tylko częściowo, i to raczej w teorii niż praktyce.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na to, że podzieliłam moich respondentów według następujących kryteriów: pochodzenia (na autochtonów i przybyłych po zakończeniu wojny), wieku (pamiętających lata wojenne i zbyt młodych, aby je pamiętać) oraz świadomości (ludzie znający historię muzeum z racji wykonywanego zawodu lub interesujących się historią regionu oraz laików w tym zakresie). Każdy z moich rozmówców urodzonych w Olsztynku przed końcem II wojny światowej wspominał wizytę w Mauzoleum Hindenburga. Troje z nich posiada-

ło nawet zdjęcie zrobione podczas wycieczki oraz materiały prasowe i literaturę dotyczącą obiektu, które udało im się zebrać w ciągu lat. Ku mojemu zaskoczeniu żadna z tych osób nie uważała skansenu w Olsztynku za coś ważnego dla ich tożsamości czy lokalnego dziedzictwa kulturowego w tamtym czasie. Pamiętają go jako coś niedokończzonego, aż do momentu jego ponownego otwarcia w 1962 roku. Muzeum przynosi jednak wiele innych, niezwiązanych z lokalną historią i dziedzictwem wspomnień, jak przytoczone wcześniej miejsce wypasu bydła w dzieciństwie czy źródło artykułów gospodarstwa domowego, pożywienia czy opału. Muzeum etnograficzne nie jest instytucją związaną z polityką czy działaniami propagandowymi, zwłaszcza w porównaniu z Mauzoleum Hindenburga, co nie pozostaje bez znaczenia dla odbioru instytucji przez lokalną społeczność. Chałupy w muzeum oraz ich wyposażenia nie różniły się wiele od domów mieszkańców Olsztynka i jego okolic, co sprawiało, że zarówno autochtoni, jak i napływowi mieszkańcy gminy raczej nie przejawiali dużego zainteresowania muzeum w latach powojennych.

Oto, co moi respondenci mówili na temat swojej wiedzy o historii skansenu, a także tym, co zgromadzone tam obiekty reprezentują:

Tutaj wtedy tylko kilka chałup było. Nie było co zwiedzać i nikt tam nie chodził. A i w chałupach nic nie było i nic się tam nie działo. W Królewcu nie mieli gdzie podziąć tych chałup, to tutaj przywieźli. Dopiero po drugiej wojnie światowej, co uzupełnili te domki, to coś więcej jest do zobaczenia. Żeby ktokolwiek wtedy tam chodził i zwiedzał, to raczej nie. Potem, po wojnie to już tam coś się działo. Z mniejszości niemieckiej takie sommerfesty były organizowane, to się chodziło. To bardzo ładnie tam było, no nie. Bo to raczej dla tych Niemców, co wyjechali imprezy były. Przecież to ich pamiątka (Pani Krystyna, gmina Stawiguda).

Tam wcześniej nikt nie wiedział, że jest skansen. W szkole nic wspominać nie było. Do mauzoleum jeździliśmy. Pamiętam, byliśmy tam. Ale daleko był taki hotel. I chyba jest teraz jeszcze. W tym miejscu. Do kina do Olsztynka podczas wojny też ze szkołą jeździliśmy, ale o skansenie wtedy nikt w Stawigudzie nie słyszał (Pani Gertruda, gmina Stawiguda).

Skąd są chałupy? A to różnie, z różnych regionów. Jedna jest przywieziona z Pawłowa, to wiecie pewnie. A reszta, to chyba różne regiony są. Wiejskie takie, żeby pokazać, jak się kiedyś na wsi żyło (Pani Gertruda, gmina Olsztynek).

Wnioski

Podsumowując, Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku możemy uznać za przykład niewygodnego dziedzictwa kulturowego, biorąc pod uwagę źródła historyczne oraz etnograficzne. O historii oraz pierwotnych założeniach skansenu, jakimi były ochrona oraz prezentacja dziedzictwa Prus Wschodnich, wiedziały tylko nieliczne osoby, i to jedynie te urodzone w samym Olsztynku przed rozpoczęciem II wojny światowej. Kiedy w czasie rozmowy informowałam rozmówców o fakcie finansowania przeniesienia Muzeum z Królewca

do Olsztynka przez NSDAP czy jego budowie, przy której pracowali więźniowie z pobliskiego obozu jenieckiego (o istnieniu którego moi informatorzy również nie mieli pojęcia), wszyscy popadali w konsternację i przyznawali, że poznawszy historię muzeum, uznają ją za swego rodzaju „niewygodne dziedzictwo”.

Warto także pamiętać o „niepolitycznym” charakterze instytucji, jaką jest muzeum. Wielu z moich rozmówców nie miało nawet pewności co do tego, skąd pochodzą prezentowane w skansenie chałupy. Nie wiedzieli, co ważne – nie było dla nich istotne to, czy są to budynki „poniemieckie”, czy przywiezione z innego regionu. To były po prostu „wiejskie chałupy, takie w jakich się kiedyś mieszkało”. Zwracali większą uwagę na pobliskie Mauzoleum Hindenburga, które bezsprzecznie można uznać za przedsięwzięcie propagandowe i jednoznacznie służące sławieniu imienia Rzeszy. Tutaj muszę zaznaczyć, że moje pierwotne założenia zostały obalone. Spodziewałam się, że lokalna społeczność będzie posiadała wiedzę dotyczącą historii i pochodzenia Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku oraz że jego „poniemiecka” proveniencja będzie uwierala przynajmniej napływową część ludności. Okazuje się jednak, że moje założenia były błędne, gdyż z wypowiedzi moich rozmówców można wywnioskować, że lokalne muzeum etnograficzne prezentuje apolityczne dziedzictwo kultury ludowej, a nie narodowej, i jako takie raczej nie może być uznawane za niewygodne. A przynajmniej nie jest uznawane za takie przez samych mieszkańców. Mimo kontrowersyjnych faktów z przeszłości w postaci ufundowania przeniesienia skansenu z Królewca do Olsztynka przez NSDAP, celowego usytuowania go blisko Mauzoleum Feldmarszałka czy wykonywania prac budowlanych przez jeńców wojennych – „Wiejskie chałupy to wiejskie chałupy. Przecież wszędzie żyło się podobnie”.

Argumentem świadczącym za tym, że Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku możemy sklasyfikować jako niewygodnie dziedzictwo kulturowe, jest niewątpliwie fakt tak późnego otwarcia obiektu dla zwiedzających. Dopiero w 1948 roku, dzięki staraniom wojewódzkiego konserwatora zabytków Zbigniewa Rewskiego, ustanowiono zatrudnienie dozorczy w celu zapobieżenia dalszemu niszczeniu i rozkradaniu obiektów. Dla zwiedzających skansen otwarto dopiero w 1961 roku, aż 16 lat po zakończeniu wojny. Powodem braku zainteresowania opieką nad instytucją była ówczesna „poprawność polityczna”. Władze komunistyczne starały się wtedy podkreślać rzekomą polskość tych terenów na każdym kroku, tym samym muzeum będące ostoją dziedzictwa kultury ludowej Prus Wschodnich nie wpisywało się w promowanie idei Ziemi Odzyskanych jako miejsca bytowania ludności o polskiej tożsamości narodowej pod niemiecką okupacją przed wojną. Z czasem jednak zauważono, że chałupy, jak wcześniej wspominałam, nie mają silnego nacechowania politycznego i przedstawiają raczej kulturę ludową niż narodową, a tę można uznać za homologiczną dla wszystkich społeczności, i dopuszczono otwarcie olsztyńskiego muzeum dla zwiedzających.

Ważnym faktorem w moich badaniach była tożsamość narodowa rdzennych mieszkańców regionu, która okazała się dla mnie nieco zaskakująca. W zasadzie każdy z moich rozmówców definiował swoje pochodzenie nieco inaczej, ale wszy-

scy podkreślali, że ich oryginalna przynależność narodowa jest niemiecka, co jest dla nich bardzo ważne. Pomimo faktu, że większość moich autochtonicznych respondentów to osoby dwujęzyczne (mówiące zarówno po polsku, jak i po niemiecku), mające polskie nazwiska oraz obywatelstwo, które dobrowolnie przyjęły po wojnie, nadal czują się związane z kulturą niemiecką jako ojczystą. Jak zatem mogą oni uważać jakikolwiek relikty niemieckiej kultury za niewygodne dziedzictwo?

Założyłam także, że skoro większość współczesnych mieszkańców gminy osiedliła się tu pod koniec lat 40., to nie będą się czuli w żaden sposób związani z dziedzictwem kultury ludowej prezentowanym w skansenie w Olsztynku, a ich stosunek do muzeum będzie przejawiał się raczej przez lekceważenie niż zainteresowanie. Moja hipoteza sprawdziła się jedynie w odniesieniu do najstarszego pokolenia. Osoby, które urodziły się na tym terenie, identyfikują się już z własnym miejsca urodzenia, a region, z którego po wojnie przyjechali ich rodzice lub dziadkowie, był dla moich respondentów czymś obcym.

Trzeba zatem podkreślić, że z czasem ludzie, którzy zamieszkują te ziemie, czują się coraz bardziej związani z miejscem swojego urodzenia i młodości, a obszar gromadzenia i udostępniania lokalnego dziedzictwa kultury ludowej, jakim jest skansen, staje się coraz bardziej istotny dla budowania ich tożsamości. Obecnie wkracza w dorosłość trzecie pokolenie urodzone na Warmii i Mazurach, dla którego kultura, którą przywieźli z sobą ich krewni z Kresów, centralnej Polski czy Ukrainy, jest już bardzo odległa. Dla tych ludzi chałupy zgromadzone w olsztynskim skansenie, których rolą było i nadal jest prezentowanie dziedzictwa kulturowego Prus Wschodnich, są reprezentacją ich własnego, przyswojonego i wcale nie niewygodnego dziedzictwa.

Dodatkowo czasy wojny, okupacji oraz powojennej polityki kulturalnej stają się coraz bardziej odległe, dzięki czemu możemy wreszcie mówić otwarcie o sprawach, które dawniej uchodziły za niewygodne czy wręcz nietaktowne. Pozbawiając historię politycznego nacechowania, odczarowujemy ją, tym samym wiele wydarzeń traci swój kłopotliwy charakter.

Bibliografia

- Adamiec Z., Chodkowska W., Sabljak-Olędzka M.
2011 *Historia Ostpreussisches Heimatmuseum w Królewcu 1909–1945, dzisiejszego Muzeum Budownictwa Ludowego Parku Etnograficzny w Olsztynku*, Olsztynek.
- Archiwum Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie – Wydział Kultury i Sztuki,teczka nr 391, 2551, „Sprawy muzealne”, lata 1947–1956.
- Białuński G., Jasiński G.
2014 *A Brief History of Warmia and Mazury*, Dąbrówno.
- Chodkowska W., Sabljak-Olędzka M., Wiczerzak J., Wrochna E.
2013 *Historia*, [w:] *Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku. 100 lat*, red. E. Wrochna, Olsztynek.

Kabzińska-Stawarz I.

1999 *Wśród „kościelnych Polaków”*. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi, Warszawa.

Kaczmarek-Bielecka E., Oleszczuk E.

1979 *Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku*, [w:] *Muzea skansenowskie w Polsce*, red. F. Midura, Poznań, s. 149–154.

Każmierska K.

1997 *Wywiad Narracyjny – technika i pojęcia analityczne*, [w:] *Biografia a tożsamość narodowa*, red. M. Czyżewski, Łódź, s. 35–45.

Kempa R.

2012 *Codziennosc w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej*, [w:] „Zeszyty Naukowe Muzeum Budownictwa Ludowego Park Etnograficzny w Olsztynku”, t. 3, red. E. Wrochna, Olsztynek, s. 149–153.

Klonowski F.

1970 *Park Etnograficzny*, [w:] *Olsztynek – miasto i okolice*, red. M. Lossman, Olsztynek, s. 119–163.

Kufel T.

Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku, [w:] *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich*, t.165, red. D. Lewicka, Olsztynek, s. 127.

Kuźniewski B.

1997 *Olsztynek. Miasto i gmina*, Olsztynek.

2013 *Obóz jeniecki Stalag IB Hohenstein*, Olsztynek.

2014 *Tannenberg 1914–2014*, Olsztynek.

Kuźniewski B., Suchowiecki A.

2013 *Obóz jeniecki Stalag IB Hohenstein*, Olsztynek.

Murawska H.

2001 *Z Kresów do Prus Wschodnich – czyli swoi wśród obcych*, [w:] *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich*, t. 196, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2001.

Rzepkowska A.

2009 *Sybiracy. Wspólnota – pamięć – narracje. Studium antropologiczne*, Łódź.

Sabljak-Olędzka M.

2012 *Dzieje litewskich obiektów z Osterpreussisches Heimatmuseum w Królewcu*, [w:] „Zeszyty Naukowe Muzeum Budownictwa Ludowego Park Etnograficzny w Olsztynku”, t. 3, red. E. Wrochna, Olsztynek, s. 71–83.

Wieczerek J.

1974 *Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku*, [w:] *Muzea na Warmii i Mazurach*, red. W. Ogrodziński, Olsztyn, s. 20–24.



Fot. 1. Chałupa ze wsi Bartężek, kopia z pierwszej poł. XIX wieku (fot. M. Frączkiewicz)



Fot. 2. Chałupa ze wsi Burdajny, kopia z pierwszej poł. XIX wieku (fot. M. Frączkiewicz)



Fot. 3. Chałupa ze wsi Chojnik, poł. XIX wieku (fot. M. Frączkiewicz)



Fot. 4. Kościółek ze wsi Rychnowo, kopia z 1909 roku (fot. M. Frączkiewicz)